

# DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.  
Półrocznie . . . 2 rb.  
Kwartalnie . . . 1 rb.  
Miesięcznie . . . — 35 kop.

WYCHODZI W WILNIE CODZIENNIE RANO OPROZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.  
Półrocznie . . . 3 rb.  
Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.  
Miesięcznie . . . — 50 kop.

Redakcja: ul. Nadbrzeżna № 12. — Administracja: ul. Wielka № 40.

Redaktor literacki J. URSYN.

ZAGRANIĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Za odnośnienie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedynczy 5 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: NADESŁANE w tekście za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutki); w Grodnie księgarnia Kozłowski; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego; w Witebsku księgarnia Zalszupina i czytelnia Czerwińskiej; w Mohylowie księgarnia Syrkinowej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie księgarnia Polska; w Smorgoniach M. Gordon; w Poniewieżu S. Sochet; w Szawlach K. Sawicz; w Lucynie Ch. Szujer; w Taurogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu księgarnia K. Ryfferta; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Aleje Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterininska 2; w Moskwie Biuro ogłoszeń L. Metz & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

### POMPY

świdrowe i studienne, sikawki, tokarnie, wiertarnie, pasy, rury, węże gumowe i parciane.  
P. ZIEMBA, Nowo-Miodowa № 3. Warszawa.

### GIMNAZJUM 8-KLASOWE POLSKIE WŁODZIMIERZA WŁODARSKIEGO

w Warszawie, przy alei Ujazdowskiej. 39, telefon 4372.  
W roku bieżącym zostały otwarte tylko klasy: wstępna (30 rub.), I i II (50 rub.), III i IV (60 rubli) półrocznie.  
Klasy wyższe od roku przyszłego. Lekcje rozpoczęte.  
Miejsca wolne są jeszcze we wszystkich klasach.

### RADA WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

Wieloletnie zwołanie członków Towarzystwa odbędzie się w dniach 26 września o godzinie 8 wieczór i 17 września o 2 w dzień w sali Klubu Kolejowego (Chersońska 5).

## W sprawie przyszłych wyborów.

W czasie ostatniej kampanji wyborczej, niejednego kandydata z Litwy do Dumy Państwowej przesłała obawa, żeby — broń Boże! — wyborcy nie uważali go za Polaka, gdyż w takim razie nigdy nie trafiłby do pałacu Taurydzińskiego, a jego tam obecność spowodowałaby na kraj niepoważne kłuski.

Naturalnym wynikiem takiego podziału było podawanie siebie, mniej lub więcej z życzliwością, za „tutejszego“, albo przynajmniej dyskretnie przeświadczenie o swej narodowości. Koroną zaś tej taktyki było gorzące zjawisko, że Polacy z krwi i kości, z mowy i obyczajów, nie wędli do Koła polskiego w parlamencie rosyjskim.

Wartoby się zastanowić nad pytaniem, czy podobne postępowanie przedstawia jakakolwiek rację bytu. Choćby z tego powodu należy je wszak ostępieć, że zupełnie rozpniła się z nim. Obywatel ziemski, osiadły na ziemi od kilku pokoleń, pomimo wszelkich prób zaparcia się swej narodowości, nie będzie nigdy uważany przez ludność miejscową za kogo innego, jak za Polaka. Włoszanie, jeżeli bliżsi sąsiad, wie doskonale, że to Polak, dziad, pradziad, dziad, lub jeszcze wyżej, byli Polakami; nikt nie wmówi, że potomek rodu polskiego stał się raptem „tutejszym“, że z orlego gniazda wyleciał jakiś ptak innego gatunku. Chowaniec zaś sztandaru po a sobą nie podzieli uroku człowieka. Żadna chyba ludność nie powierza obrony swych interesów temu, kto się swojowładnie wyrzekł. Jeżeli tacy się znaleźli w szeregu wybranych, to fakt ten tłóczy się jedynie obojętnością i arogancją wyborców, którzy zresztą, w postępującem zwolna, ale bądź jak bądź postępującem uświadomieniem, ogłą się z tych cech ujemnych następnym wyborach otrząsają.

Na usprawiedliwienie jednak tak wysokiej dyplomacji, zjawia się napująca racja: posłom od Litwy miały być powierzone sprawy nielko polskie, ale i litewskie, biało-

ruskie, żydowskie — a zatem głoszenie hasła polskości nie było na dobie. Rzeczywiście, bogaty argument! Więc w dzielnicach kraju naszego, w których mieszkają rozmaite szczepy, wszystkie mają prawo do życia, nam jednym ono nie służy?

Pogląd nie nowy, stosowany do nas przez rząd rosyjski od lat przeszło czterdziestu; ale, że się spotyka w umysłach nie rosyjskich, to może zadziwić. Przetrawiliśmy jedno z najszorstszych przesładowań, o jakich wspomina historia ludzkości. Całe hordy urzędników, żandarmów i innych dobrze znanych pomocników prawowitego porządku, nie zdołały nas jednak oderwać od tej ziemi. Zanadto dziś silni i liczni jesteśmy, żeby nad nami zaśpiewali „Requiem“ ci, których myśmy powołałi do życia — z letargu niewoli.

Ale tu powstaje jeszcze jedno pytanie: dlaczego to Polak nie miałby kwalifikacji na przedstawiciela interesów wspólnych Litwy historycznej? Dlaczego Litwin ma być lepszym obrońcą Polaka i Rusina, Rusin — Polaka i Litwina, niż Polak tamtych dwóch narodowości? Przecież w długim a chlubnym okresie historii naszej, daliśmy niezbitę dowody, że nam jest wrodzone poszanowanie wiary, języka i mienia nietylko chrześcijan wszelkich obrządków, ale i Żydów, Cyganów, Tatałów i t. p. Nieliczne wyjątki z tej stałe przestrzeganej zasady stanowią zaledwie kroplę w morzu dziejowem.

I dziś pozostajemy niewzruszenie wierni tym wzniosłym hasłom. Dla usunięcia cienia wątpliwości w kwestji domniemanej przewagi Królestwa nad Litwą, — której się tak obawiają „tutejsi“ — komitety wyborcze, powołane do życia przez Związek pracy narodowej, postanowiły, że w Kole polskiem sprawy lokalne, zarówno Królestwa, jak i Litwy i Rusi, miały być rozstrzygane przez frakcje lokalne, których postanowienia miały obowiązywać całe Koło. To nie pomogło: przedstawiciele Litwy i Rusi nie zrozumieli, jak doniosły miały znaczenie jednolitość wobec Rosjan przedstawicielstwa narodowego; ciężar i zaszczyt tej misji przypadł jedynie posłom z Królestwa.

Taka pomyłka nie powinna się już powtórzyć. Za pierwszy warunek musimy stawić kandydatom naszym wejście do Koła polskiego, i to stawić kategorię, nie tak, jak się to praktykowało w czasie pierwszych wyborów: „Wszak prawda, panie Janie, pan wstąpi do Koła“ — „Ależ naturalnie, za kogo pan mnie ma?.. tylko nie traćmy

czasu, ja mówię: pik!“ — „A ja pas!“... I dalej poświęcano się gorliwie niespodziankom stolika zielonego, niewyraźna zaś obiecanka poszła w niepamięć.

Na przyszłość wymagać należy, żeby kandydat na posła dał formalne przyrzeczenie wejścia do Koła polskiego, nawet w tym wypadku, gdyby on jeden, wyraźnie on jeden, ze wszystkich wybranych na Litwie, miał się na ten krok odważyć. Można jednak śmiało ręczyć, że tak źle nie będzie, gdyż odwaga, — na równi z tchórzostwem, — jest zaradliwa.

W ten sposób pozyskamy prawdziwych w parlamencie rosyjskim przedstawicieli narodu polskiego, jednocześnie obrońców gorliwych wszelkiej potrzeby lokalnej, — ludzi, których wyborcy obdarzą nieograniczonym zaufaniem, gdyż zaufanie zdobywa ten, kto szczerze wypowiada, kim jest i do czego dąży.

Franciszek Jurjewicz.

## Do czynu.

Zarzut wynarodowienia jest najboleśniejszy, jaki może spotkać współczesnego Polaka. Że na ten zarzut jesteśmy wrażliwi, to źle o nas nie świadczy. Przeciwnie, jest to dowodem, iż „objawy naszego wynarodowienia“, o których pisałem w numerze 8-ym „Dziennika Wileńskiego“, drażnią nas i wprowadzają w niepokój nasze sumienie narodowe. A więc przesyłaj już te czasy, kiedy tolerowano niektóre powierzchowne objawy wynarodowienia, kiedy było mądrością polityczną polskości „chować w sercu“, ale broń Boże nie okazywać jej na zewnątrz i broń Boże nie drażnić naszych cywilizatorów ze Wschodu buntowniczym wyrazem: Polak.

Tempora mutantur et nos in illos: teraz czasy się zmieniły i nastroje. Już Piotr nie będzie się zapierał Chrystusa, ale jeszcze tak niedawno niejednego Polak zapierał się swej narodowości. Wiem np. o kilku Polakach, nawet inteligentnych, którzy zapisali się, przy pewnej ankiecie statystycznej, że są co do swej narodowości... „osobami pochodzenia północno-zachodniego“. Fakt autentyczny!

Skutki systemu rządowego, który przez tyle pokoleń gnębił naszą narodowość, wyjałowiał naszą kulturę, niszczył ją, a nas teroryzował, pozabawiał wolności słowa i czynu, samodzielnosci i inicjatywy — skutki tego systemu nie mogły zginąć momentalnie bez śladu, tembardziej, że pozostaje jeszcze wątpliwość, czy zasady polityki rządowej względem nas zostały zupełnie obalone i wyrwane z korzeniem, czy tylko są nieco nadwyrżone i nadlamane...

Wewnętrzna sytuacja polityczna jest niepewna. I temu się tłómaczy do pewnego stopnia nasza nieruchliwość. Nie umiemy wyzyskać zmian, zaszytych na naszą korzyść, — wyciekujemy.

Ale naszą bezwładność w tym momencie, kiedy czas uderzyć w czyn, nie stał, tłómaczyć można do pewnego stopnia i zubożeniem narodowym. Dziwiłoby się należało, gdy-

by się ono nie przejawiało, po tyloletniej i tak strasznej niewoli.

Z długiego szeregu „objawów wynarodowienia“, przeżemnie przytoczonych, jeden tylko fakt został zakwestjonowany, a mianowicie fakt posyłania dzieci polskich do szkół rosyjskich (czy i do takich szkół, które są utrzymywane przez znanych ze swego ducha rusyfikacyjnego kierowników, jak np. pani Kułakowska i p. Kowaluk?..).

Zdaniem p. M. Starzy, który przemówił na łamach „Dziennika“ (№ 9) w obronie „rodziców, uważających siebie (i uważanych — dodam) za dobrych Polaków“, — nie jest objawem wynarodowienia, lecz tyłka smutną koniecznością owo „posyłanie córek do miejscowych gimnazjów rosyjskich“. Pan Starża nawołuje jednak, ażeby na gwałt się starać o prawo otwierania prywatnych gimnazjów męskich i żeńskich z językiem wykładowym polskim.

Na to zgoda. Pisząc mój artykuł chciałem właśnie skierować me zarzuty nietylko do rodziców, ale i do całego społeczeństwa polskiego na Litwie, że nie starało się z całą energią o szkoły polskie dla dzieci polskich.

Obyż wezwanie p. M. Starzy odeszło się echem we wszystkich sercach polskich i obyż wywołało — czyn!

Że się stało, że wcześniej, zaraz po strajku szkolnym w Królestwie, jeszcze na kilka miesięcy przed wakacjami, nie zaczęto się dobijać u nas o szkoły polskie. Nie tylko polskie gimnazja męskie i żeńskie są nam tu konieczne, ale i szkoły niższe są nam mniej niezbędne, również jak i kursy dla starszych analfabetów.

Jeżeli jeden człowiek, p. mecenas Osuchowski, zebrał w Warszawie na cele szkolnictwa polskiego przeszło pół miliona rb., to całe Wilno polskie niech zbierze na ten cel ze składek, z dobrowolnego opodatkowania się, choć 1/5 część tej sumy.

Wilno znajduje się o tyle w lepszych warunkach od Warszawy, że posiada samorząd miejski. Prawda, że ludność miasta nie jest wyłącznie polska, ale jeżeli mała Mitawa asygnuje na gimnazjum niemieckie 10 tys. rb., to Wilno, liczące Polaków 2 a może nawet 3 razy więcej, niż Mitawa ma ogółu mieszkańców, mogłoby się zdobyć na kilka szkół polskich dla dzieci polskich. Zarząd miejski może, a nawet powinien wyasygnować pewną sumę i na szkoły litewskie, jeżeli Litwini tego zaadają. Nie zapominajmy jednak, że olbrzymi procent tutejszej ludności stanowią Polacy, i że dzieje się nam krzywdą, iż nie mamy szkół polskich.

Rada miejska ma prawo i obowiązek moralny dawać subwencje na instytucje kulturalne. Jeżeli z góry zaczniemy sobie wmawiać, że czegoś nam niewolno, to nigdy nie otrzymamy. Trzeba korzystać z tych praw, jakie mamy, walczyć o nowe i rozszerzać zdobyte.

Dawniej umieliśmy tylko chować głęboko w sercu nasze uczucia narodowe. Ale teraz nie dość w sercu nosić polskości, nie wystarczy mieć ją tylko na ustach, lecz trzeba ją przejawiać w czynach i wziąć się energicznie do pracy jawnej, narodowo-

kulturalnej, która przez tyle dziesiątków lat leżała odłogiem.

Wacław Studnicki.

### Z listów do Redakcji.

#### Zbudźmy się.

Artykuł p. W. Studnickiego, zatytułowany „Objawy wynarodowienia“, w № 8 „Dziennika Wileńskiego“ pomieszczonej, wywołał pomiędzy ludnością inteligentną narodowości polskiej w Wilnie rozmaite zdania, komentowane na różne sposoby. Jedni, zarzucają artykulowi „szowinizm“, inni bijąc się w piersi, powtarzają: *mea culpa*.

Do tych ostatnich grzeszników ja sam należę i przyznaję otwarcie, że sprawa narodowa u nas leży ugięciem i domaga się dobrych i pracowitych rąk oraczy patryjotów, którzyby w nią rzucili ziarno, wydające plon obfity.

Kilkudziesięcioletnia niewola i zapędy rusyfikacyjne opętały naszą myśl, wolę i czyn do tego stopnia, że my dziś, mając ręce poniekąd już rozwiązane, nie umiemy, czy nie chcemy — nie wytworzyć, nie zrobić, nie zacząć... Zadawalnając się, tem, co jest, siedzimy z pochyloną głową, z opuszczonymi rękoma. A tymczasem chwasty bezwzględne rosną i panoszą się, i naszą młódź, tę przyszłość naszą, paczą otó i zatrufają cudzym duchem, endzą myślą, tak daleką i obcą polskiemu sercu.

Obejrzyjmy się dookoła, bacząc pilnie, cośmy zrobili przez ten czas, „gdý już nam wolno“... *W. G. G.*

W końcu roku zeszłego powstała omyśl wzniesienia pomnika Mickiewicza w Wilnie, pisano wiele, mówiono jeszcze więcej, a nawet uformował się Komitet, — i w rezultacie zdobyliśmy kilka tysięcy rubli bałta. Następnie rzucono się, ażeby założyć szkołę imienia Mickiewicza, zebrało się trochę pieniędzy, gadano, pisano, — znów cisza. Założono kilka pism, z których dwa w krótkim czasie zakończyły swój suchootyczny żywot. Poza tem rozrzucono kilka tysięcy świstków agitacyjnych. I na tem się kończy nasza praca społeczno-narodowa.

A co zrobiło Królestwo Polskie w ciągu tego czasu, pomimo stanu wojennego i ciągłego grzechotu karabinów i brauningów? Tam założono kilka pism nowych, tam związek demokracji narodowej w swej pracy niestrudzonej wydał dla ludu kilkadziesiąt dziełek (po 10 do 60,000 tysięcy egzemplarzy), tam stworzono Macierz Szkolną, założono już kilkaset szkół polskich, i t. d. i t. d.

Tam fundamenty już położono i gmach tam wyrosnie potężny, z którego światłość płynąć będzie.

Tam naród polski pracuje, nie szczędząc trudów i grosza. *W. G. G.*

Litwa nie jest biedniejszą od Królestwa Polskiego w jego dzisiejszym stanie. Litwa także dać może wiele i zrobić wiele. Lecz trzeba się zbudzić z martwoty. *W. G. G.*

### Z prasy polskiej.

Redaktor „Dziennika Kijowskiego“, p. Joachim Bartoszewicz, wystąpił z artykułem, krytykującym mowę p. Romana Skirmunta, b. posła ziemii mińskiej. O mowie tej pomieściliśmy uwagi naszego korespondenta w № 8 „Dziennika“. Przytoczymy dziś ważniejsze ustępy z artykułu naszego kolegi kijowskiego.

„Według p. Skrimunta — powiada p. Bartoszewicz — nie można posłów naszych, wybranych w kraju o ludności mieszanej, nazywać polskimi posłami: można ich tylko nazywać posłami — Polakami.

Zatem, stosując się do aksjomatu p. Skrimunta, w Galicji, gdzie mieszka Polacy, Rusini, Niemcy i Żydzi, żaden Polak, wybrany na posła, nie miałby prawa wstąpić do Koła polskiego i nazywać się polskim posłem; w Poznańskim nie byłoby również polskich posłów ani Koła polskiego, albowiem mieszka tam Polacy i Niemcy; w Królestwie — Polak, wybrany w Łodzi, nie byłby polskim posłem; wybrany w Lubelskiem, nie miałby prawa wstąpić do Koła polskiego. To samo na Śląsku, to samo na obszarze wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej.

Do takich wyników doprowadziłby zdrowy rozsądek, który ma być podstawą mocnego (!) i słusznego stanowiska większości posłów — Polaków z Litwy i Rusi.

I jakby na uragawisko zdrowemu rozsądkowi, nie wiem, chyba kpiąc ze słuchaczy, uzasadniał p. Skrimunt swoje twierdzenie następującym przykładem: „chyba Golucho夫斯基 nikt nie nazwie ministrem polskim“; — można go nazwać „ministrem Polakiem, ale nigdy polskim“.

Tak jest, Golucho夫斯基-Polak jest ministrem austro-węgierskim. Więć cóż z tego?

Czy p. Skrimunt i jego koleżdy nie widzą żadnej różnicy między ministrem kierującym i rządzącym państwem, a posłem, to jest przedstawicielem narodu?

Śa takie kraje szczęśliwe, gdzie naród a państwo to jedno, gdzie państwo jest zorganizowanym narodem. Ale pewnie p. Skrimunt słyszał i o takich państwach, tak zwanych złożonych, w których organizacji mieszczą się różne narodowości, różne narody, czasem niedobrowolnie tam się znajdujące.

Takie narody mają swoje pragnienia, swoje dążenia, które niekiedy nie pokrywają się z dążeniami państwa. I takie narody mają swoich posłów na to, aby te własne, narodowe cele mieli na oku, aby byli rzecznikami i bojownikami dążeń swego narodu.

Polacy są właśnie w takiej sytuacji politycznej. Pozbawieni samostanowienia państwowego, nie mogą polskich ministrów.

I tylko wtedy byłibyśmy pozbawieni polskich posłów, gdybyśmy stracili byt nasz, jako naród.

Negując prawo do nazywania się polskimi posłami na Litwie i Rusi, negujemy samo istnienie polskiej narodowości w tych krajach.

Czy do takich konsekwencji — kończy autor — chcą dość ci, którzy społeczeństwo wysyłało po to, aby stawali w obronie polskiej narodowości?

### Echa białostockie.

Dnia 10 (23) września.

W przejeździe do nadwieskiej stolicy, zawadził o miasto nasze ktoś, nie chcący zdradzić swego incognito i, pod pseudonimem „Vidi“, podzielił się z czytelnikami „Kurjera Litewskiego“ garstką wrażeń z Białegostoku. A że szczęśliwym trafem p. Vidi spotkał właśnie jednego ze swych dawnych współtowarzyszy „przy biurze redakcyjnym“, dziś zajmującego „wybitne stanowisko w Białymstoku“ (o sancta simplicitas! dotąd nie wiedziałem, iż posiadamy wśród siebie jakąś znakomitą publicystyczną!) — przeto użył go za swego cicerone i... napędce, wraz z tą niedosządzą jakąś, a jadem ironji i zawiści na prawo i na lewo bryzgając wielkością, — ukuł artykuł, rzucając garsk całą gołosłowności i kłamliwych zarzutów i insynuacji tutejszemu społeczeństwu polskiemu.

Że słusznie nazywam zarzuty p. Vidi, oraz jego „zajmującego wybitne stanowisko“ inspicjenta, kłami-

wemi, przekonana, spodziewam się, szanownych czytelników „Dziennika Wileńskiego“ najbliższy szereg „Ech białostockich“, które postaram się uczynić wiernym zwierciadłem życia społecznego tutejszego.

Na dzisiaj obieram sobie sprawę polskiego języka w szkołach miejscowych, jako aktualniejszą od innych przez p. Vidi podjętych, chociażby i z tego jeszcze względu, iż mieliśmy ją właśnie na porządku dziennym ostatniego posiedzenia tutejszej Rady miejskiej.

„Brzmiać patetycznie polskie deklamacje z katedry... ale przed pustymi ławkami“ — pisze p. Vidi i, jeśli nie zupełnie rozmija się z prawdą, to jednak, uniesiony ferworem widocznego swego cicerone, przesadza strasznie. Prawda, w szkole realnej tutejszej, w której jedynie tylko, jak dotąd, wykładany jest język polski przez p. Mirkiewicza, z liczby 187 Polaków, kilkunastu małych nie zaczęło wcale uczęszczać na lekcje, lecz przez to jemu ławki pustkami nie świecą, a powtórze kto zbadał przy czyni, dla jakich młodzież ta narazie nie ośmiela się przystąpić do korzystania z wykładów, za które trzeba będzie płacić po 7 rubli rocznie? A jeżeli to są przeważnie dzieci ubogich rodziców, dla których i ta marna kwota pieniężna jest znaczną, to czyż wtedy mamy już dziś na nich rzucić kamieniem?... Chyba nie. Powinniśmy im przysięść z pomocą materialną, co też, jak to zaraz będzie miało przyjemność zaznaczyć, uczyniono, lecz nigdy nie czynić im lekomyślnie zarzutu „zbyt małego uświadomienia“. Jeśli zaś w pojedynczych wypadkach i ten ostatni zarzut okazałby się nawet słusznym, to chyba winić winniśmy nie ogół cały Polaków, który nie posiada dotąd mocy jawnego oddziaływania na jednostki. W każdym razie te pojedyncze fakty nie upoważniają do rzucać zarzutów „o braku szerszego zrozumienia zadań chwili“, o których w Białymstoku mało kto wie, a mniej jeszcze pojmuje...

Niedaleka przyszłość przekonana zresztą czytelnika o bezzasadności twierdzeń p. Vidi z „Kurjera Litewskiego“.

Tymczasem spieszę się podzielić pomyślną nader wiadomością, iż na ostatnim posiedzeniu zwyczajnem tutejszej Rady miejskiej, jednogłośnie zawotowana została kwota tysiąca rubli na rzecz przyjazdu z pomocą młodzieży polskiej, uczącej się w tutejszym gimnazjum żeńskim, w szkole realnej, oraz czteroklasowej szkole miejskiej. Z sumy tej ma być opłacane prawo słuchania wykładów języka polskiego, oraz ma być zakupowana biblioteka polska.

Fakt, że sumę tysiąca rubli na naukę języka polskiego zawotowano jednogłośnie — zasługuje na wyróżnienie, tembardziej, że w naszej Radzie miejskiej jest kilku Niemców i Rosjan. Pozwała to mieć nadzieję, że skoro na najbliższym posiedzeniu tejsze Rady miejskiej znajdzie się nareszcie kwestja ufundowania w Białymstoku szkoły ludowej polskiej, spotkamy się z niemniejszem napięciem dobrej woli i zrozumienia zadań społeczno-narodowych.

Na zakończonym mam się podzielić z czytelnikami „Dziennika“ garstką faktów, dość ciekawych i charakterystycznych.

W szkole realnej tutejszej mamy z liczby 510 uczniów — 187 Polaków. W gimnazjum żeńskim zaś z liczby 53 katoliczek, dla niewiadomych przyczyn, władza szkolna nazwała tylko 37 uczennic Polkami, pozostałe

żas nazywa w papierze urzędowym — Litwinkami. Litwinki w szkole tutejszej, i to w tak pokażnej liczbie, wówczas gdy w całym białostockim powiecie ilość mieszkańców Litwinów wynosi zaledwie 0,012 procent ogółu ludności powiatu? Rzeczą ciekawą. Prosiłiśmy też władzę o wyświetlenie nam tej kwestji dokładne. Natomiast szkoła 4 klasowa męska, t. zw. Puszkowska, zgodnie z podaniem urzędowym, posiada wprawdzie 78 katolików, lecz Polakami nazywa władza tylko 54 uczniów. Do jakiej więc narodowości zaliczyć mamy pozostałych 24? Może również mają to być Litwini, a że ich takimi chce mieć władza szkolna, mogą być przez to pozbawieni nauki języka polskiego?

No, co to, to nie. Zresztą, rzecz się wyjaśni wkrótce, gdyż gruszek w popiele zasypiać nie myślimy.

Franciszek Gliński.

### NA MARGINESIE.

#### Słowa a czyny.

Opowiadają mi o smutnym fakecie, świadczącym, jak bardzo u nas słowa różnią się od czynów.

Jeden z poważnych ziemian osmiadłskich napisał niedawno bardzo ładny artykuł o wileńskich stancjach dla uczniów szkół średnich.

Dowodził ow ziemianin w artykule swoim, że stanje obecne są złe, że zamało podtrzymują ducha narodowego, zamało w tradycjach filareckich wychowują naszą młodzież polską.

— Brawo! brawo! — wołaliśmy uradowani.

Lecz cóż? Oto ten sam ziemianin syna swojego rodzzonego umieścił w tych dniach — na stacji rusyfikacyjnej.

Ach, słowa, słowa!

### Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, wtorek, d. 12 (25) września, Gwidona W., Heronida; według nowego stylu Firmina B. W.

Jutro Eugenji P.; według nowego stylu Cypriana i Justyny P.

Dziś, o godz. 7 m. 46 rano, pierwsza kwadra księżycza.

Stan pogody dziś i jutro: wilgotno i chłodno.

— Kanalizacja i wodociągi. W niedzielę w lokalu Zarządu miejskiego odbyło się posiedzenie specjalne, z udziałem prezydenta miasta, prezesa komisji porządku miejskiego, członków komisji, inżynierów i techników miejskich, oraz niektórych radnych miasta.

Na posiedzeniu tem inżynier moskiewski, Knorre, wygłosił swoją opinię o wodociągach i kanalizacji w Wilnie. Zastanawiano się, skąd czerpać wodę, czy z Wilji, czy ze studni artezyjskiej?

Jak powiada inż. Knorre, woda w Wilji jest dość czysta. W braku jakichkolwiek innych źródeł, bezwzględnie można byłoby używać wodę z Wilji. Lecz postać rzeczy zupełnie się zmienia, jeśli weźmiemy pod uwagę, że grunta wileńskie, w szczególności brzezi Wileńki, około ogrodu Bernardyńskiego, obfitują w liczne źródła przeczyszczonej wody krynicznej. Studnie artezyjskie, zbudowane na gruncie wileńskim, mogą dać 2 miliony wiader wody dziennie, gdy miasto potrzebuje zaledwie jeden milion wiader. To też projekt studni artezyjskiej zasługuje na większe poparcie.

W sprawie kanalizacji p. Knorre dał również bardzo ważne wskazówki. Ilość wód ściekowych, powiada p. Knorre, w stosunku do ilości wody w Wilji jest bardzo mała. Nie może więc woda ściekowa wywierać żadnego poważnego wpływu na zanieczyszczenie Wilji. Biorąc pod uwagę, że nie wynaleziono dotychczas sposobów, za pomocą których możnaby było doskonale oczyścić wodę, odprowadzenie zaś stoków za miasto na pole jest bardzo kosztowne, więc p. Knorre uważa za możliwe urządzenie kanalizację tak, aby stoki szły do Wilji bezpośrednio.

Wnioski inżyniera Knorrego będą oddane pod obrady Rady miejskiej.

— Tramwaje elektryczne. Jeszcze dwa lata temu obecne Towarzystwo tramwajów konnych wniosło projekt do Zarządu miejskiego, aby przy miasto zbudowało tramwaje elektryczne i oddało je na umówioną ilość lat temuż Towarzystwu do eksploatacji. Towarzystwo gwarantowało przytem miastu pewien dochód roczny.

Projekt ten długo był omawiany w Radzie miejskiej. Z powodu zaś braku funduszy, miasto niedawno zaproponowało Towarzystwu tramwajowemu, aby zbudowało tramwaje elektryczne na swój koszt, eksploatując je przez pewną liczbę lat.

Odpowiedzi na uczynioną propozycję Towarzystwo tramwajowe dotąd nie nadesłało.

— Z Towarzystwa lekarskiego. Dzisiaj, o godzinie 8-jej wieczorem, ma się odbyć posiedzenie oddziału wileńskiego Cesarzowskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Porządek dzienny jest następujący:

1. Odczytanie przez sekretarza Towarzystwa protokołu posiedzenia poprzedniego.

2. Referat d-ra Wirszuckiego o wypadku choroby „morwana“.

3. Referat d-ra Łapidusa o „demonstracji potworka“ (acefalus).

— Szkoła chemiczno-techniczna. Jak wiadomo, w roku szkolnym ubiegłym wykładów w szkole chemiczno-technicznej nie było.

Pierwsze półrocze, jak we wszystkich zakładach naukowych, zeszło na strajkach politycznych. Powodem zaś do strajku szkoły chemiczno-technicznej w drugim półroczu był inspektor Szeszuckow. Uczniowie zażądali usunięcia go, gdyż p. inspektor pełnił w szkole obowiązki czysto policyjne.

Rezultatem tego żądania było zamknięcie szkoły i wydalenie wszystkich uczniów. Przytem ogłoszono, że chcąc w tym roku wstąpić do szkoły muszą podać prośby o przyjęcie i zastrzeżono, że Rada Pedagogiczna może przyjąć nie wszystkich, lecz tylko tych, którzy nie zakłócają porządku w szkole.

Weszłym tygodniu odbywały się posiedzenia Rady Pedagogicznej z udziałem czasowego dyrektora p. Kosakowskiego.

Po długich wahaniach, pod naciskiem dyrektora i okręgu naukowego, Rada zgodziła się, aby 18-tu kandydatom odmówić przyjęcia do szkoły.

— Z sądu wojennego. W wileńskim okręgowym sądzie wojennym wczoraj sądzono sprawę mieszczańska Eljasza Taubmana, oskarżonego o należenie do socjalno-demokratycznej partji „Bund“ i o przechowywanie 55 rewolwerów dla celów rewolucyjnych.

Oskarżonego bronili adwokaci p. Tadeusz Wróblewski i Trochowski.

Sąd skazał Taubmana na 4 lata ciężkich robót.

— Strajk furmanów. Strajkujący w ciągu dwu dni furmani wozów ładunkowych, przy stacji towarowej kolei żelaznej, uzyskali ulgi następujące: 1) skrócenie dnia roboczego; 2) podwyższenie płacy od 1—2 rb. na tydzień; 3) podwojną płacę w dni świąteczne; 4) tydzień odpoczynku w przeciągu roku; 5) pomoc lekarską i placę w ciągu dwutygodniowej choroby; 6) zniesienie roboty dodatkowej; 7) przyjęcie nowego robotnika może nastąpić jedynie za zgodą komisji, wybranej przez furmanów.

— Aresztowanie. W sobotę, o godzinie 10-jej wieczorem, przy ulicy Nowogrodzkiej policja aresztowała zebranie. W liczbie aresztowanych jest kilkunastu uczniów szkoły komercyjnej i handlowej.

— Rewizja. Nocy onegdajszej dokonano rewizji w kilku mieszkaniach prywatnych, a mianowicie: u maszynisty kolejowego Jewłasińjewa na ul. Stowańskiej, u fabrykanta gilsz Fiszki na ul. Pozawałnej № 33, u Ety Wajnbren przy ul. Pozawałnej № 41, oraz w fabryce pończoch Alferesa przy ul. Żmudzkiej № 2. W fabryce pończoch znaleziono proklamacje, Fiszki zaarrestowano.

— Kapela Namysłowskiego. Już zjechała do Wilna z entuzjazmem wszędzie witana dziarska orkiestra włościańska pod dyrekcją p. Karola Namysłowskiego.

Koncerty rozpoczyna się w Sali Miejskiej za dni kilka.

— Oszustwo. Zamieszkały w domu pod № 5 przy zaułku Ponomarskim, na przedmieściu Popowszczyzna, Aleksander Mirkiewicz, utrzymujący warsztat szewski, zameldował policji, że parę dni temu do warsztatu jego przyszło dwóch szweców, pracujących w domu od sztuki: Konstanty Rudzis i Kostanty Skrypski, prosząc, aby im dał robotę. Mirkiewicz, ulegając ich prośbie, dał im towaru za 70 rubli dla uszycia 23 par kamaszów. Rudzis i Skrypski, jak się okazało, towar sprzedali niejakiemu Lasowi i sami z pieniędzmi ukryli się. Policja towar od wzmiankowanego Laso odebrała i zwróciła Mirkiewiczowi, sprawców zaś oszustwa poszukiwa.

— Z nędzy. Starzec 75 letni, Jan Wołdkiewicz, powiesił się onegdaj wieczorem na straganie na Bosackich. Urząd wisielca stojkowy i odciał sznur popisuźnie. Uratowany wyznał, iż powiesił się z głodu i nędzy.

— Zatrucie się grzybami. Józef Misiak, dozorca więzienia gubernialnego, spożywszy grzyby podejrzonej wartości, nagłe zasłabł. Wezwane Pogotowie ratunkowe p. Jędrzejowskiego mu pomocy, skonstatowało zatrucie się grzybami i odwiezło go do szpitala S. Jakóba.

— Otrucie się. Na ul. Ostrobramskiej w domu Mongirda usiłowała się otruć suliłmatem 20 letnia Walerja Brandt, córka urzędnika. Pogotowie ją uratowało.

— Wilejka. (Od nasz. koresp.) Dnia 15 b. m., o godz. 12 w południe, w sali zjazdu sędziów pokoju m. Wilejki, odbędzie się zebranie, w celu wczesnej i solidarnej organizacji wyborczej, wymiany myśli o obecnej sytuacji, oraz wyboru powiatowej Komisji przedwyborczej i delegatów do wyborczego Komitetu gubernialnego. Zebranie to organizuje znany ziemianin, p. Adam Bohdanowicz.

— Stuck. We wsi Zawrzyce ograbiło no kościół reformowany.

— Nowel. W tych dniach policja rozpedziła w Nowlu wiec robotników. Dwa nastu wiecowników zaarrestowano.

— Mohylów gub. Rewizja w mieście staje się coraz częstszymi. W ubiegły piątek dokonano tu przeszło stu rewizji poszczególnych mieszkaniach. Między innymi, zaarrestowano właścicieli potajemnej drukarni socjalno-rewolucyjnej.

— Zgon weterana. W piątek zmarł w Warszawie s. p. Teodor Kozyrski. S. p. K. urodził się w Lublinie w r. 1824 z ojc. Marcina, byłego kapitańa IV pułku ułanów wojsk polskich, i Marianny ze Zamierowskich. Wykształcenie początkowe pobierał w Szkole Wojskowej Lubelskiej, po zakończeniu której wstąpił na wydział le-

niesli, jak świętość. A starcy wycie- gali ku niej ramiona błogosławiących rękami. I wielki krzyk brzmiał wiał pod sklepieniem:

— Pani nasza miła!... Aniele bżył!... Matko nasz!... Bóg z tobą Bóg z tobą!... Święta będziesz nardowi swemu!... Ty, miłościwa — najlepsza, anielska nasza Królowo!... Pani ukochna!...

A ona stała milczącą i blade wśród radoznego tłumy, wśród radośnych okrzyków. Na twarzy jej rozlewał się coraz większa, jakby niezmiernie już powaga.

Bo duch jej znowu wlecił w górę, wbił się do samego ogniska jasności, do źródła przedwiecznej Prawdy. I widziała znowu, czem jest sekunda życia ludzkiego, czem jest chanie ludzkich serc, czem rozkoszą, czem zamiary i marzenia, czem mydlana bańka szczęścia, czem blask i sława, czem istność państw i królów potęga, czem ludzkość cała wobec wiekustej Dobra, wobec wiekustej Miłości...

I bardzo smutny uśmiech na usta wykwił.

4)

EMMA JELEŃSKA.

### Modlitwa Jadwigi.

W sali, na Wawelskim grodzie, zapalano świece jarzące i pochodnie. Rzeźbione ławy zarzucano kobiercami. Czerwonym sukmem zasłaniano posadzki. Ustawiano w środku wysokie krzesła złociste, a obok obijane barwnymi materjami stołki.

Królowa radę swą, dwór i ryceerstwo zaprosiła do siebie. Ważnych im miała udzielić wieści.

Schodzili się więc dworzanie i rycerze, biskupi i prałaci, panowie i wielcy urzędnicy państwa. A wszystkie twarze zamysłone były i frasobliwe, bo czuli każdy, że się wazą losy narodu. I każdy drzał w sercu swoim, czy drobna dziewczęca dłoń, co szale tych losów dzierżyła, na pożądaną przechyli ją stronę.

Dwaj pacholkiwie, niosący zapalone świeczniki, weszli do sali, poprzedzając królowę. Wszyscy po-

wstali z miejsc i powitali swą panią. A ona, oddając na obie strony ukłony, przeszła powolnym krokiem wzdłuż komnaty i usiadła na wysokim, pozłocistym krześle.

Wśród marsowych obliczów ryceństwa, wśród tych ogromnych, silnych i twardych, a w stal zakutych mezbów, wśród sędziwych postaci duchownych — jej młodzież zajaśniała, jak wiosenny kwiat.

Ubrana była białą, tylko na ramiona zarzucała królewski purpurowy płaszcz, w złote andegawskie lilje tkany, a spięty na piersiach kłama, misternie w kształcie orła rzeźbioną. Jej jasne włosy spuszczały się dwoma warkoczami na plecy, i przepiecione były sznurami perel. Twarz, bledsza niż zazwyczaj, miała wyraz dziwnego skupienia, powagi tak wielkiej, jakby już niezziemińskiej. A oczy, które zwykle patrzyła na świat śmiało i radośnie, teraz kryły się co chwila pod zapadającą zasłoną powiek, jakby zatrzymać chciały w swej głębi jakies tajemnicze widze.

Chwilę siedziała w milczeniu na wysokim krześle, nieruchoma i w jakimś głos wewnątrz zastuchana. A

gdy się uciszyło dokoła i wszyscy zajęli swe miejsca, powstała i podniosła głowę.

Głos jej spokojny i stanowczy rozległ się pod sklepieniem komnaty:

— Zwołałam was tutaj, czcigodni ojcowie duchowni i panowie radni, i was, szlachetni rycerze, aby objawić wam, tu wespół zebrany, moje królewskie postanowienie i wolę

Zatrzymała się chwilę, powieki opuściły się na cudne zrenice. I znowu wzrokiem powiodła po zebranych, i mówiła dalej:

— Wiem, jako jest życzeniem narodu mojego, abym ja, wszedłszy w dozgonne śluby małżeńskie z Wielkim Księciem Litwy, Jagiełłą, dokonała tym sposobem połączenia Księstwa Litewskiego z tem Polskim Królestwem, i też Litwę, dotąd w pogaństwie trwającą, do przycięcia świętej wiary naszej nakłoniła. Dotychczas, opierałam się temuż życzeniu, gdyż inną wydawała mi się wola Boska nademną, inne też żywiłam sama zamiary... i pragnienia...

Głos jej załamał się nagle, i była chwila, że się z sobą mocować mu-

siwała. Ale wnet ozwał się znowu, spokojny i stanowczy:

— Lecz dzisiaj, gdy w modlitwie przed krzyżem Chrystusowym szukała światła i rady, światło to zeszło do umysłu i do duszy mojej, i umocniło moją wolę ku wypełnieniu życzeń narodu. Zgadzam się tę rękę moją oddać Wielkiemu Księciu Jagielle. Szlachetnego ryceza, Zawieszę z Oleśnicy, naznaczam jako posłańca tej wieści do W. Księcia. Wszystkich zaś tu obecnych, a zwłaszcza was, czcigodni ojcowie, proszę o modlitwy do Niebieskiego Pana, aby raczył tym zamierzeniem naszym i tym nowym drogą naszym błogosławić, a mnie wesprzeć... i... i...

Tu głos załamał się jej znowu w piersi. Nie mogła dokończyć. I stała wysmukła i jasna, z błaśnością na twarzy, ze spuszczonej oczami — pełna powagi i majestatu.

Powstał krzyk radości. Zerwali się wszyscy — panowie i rycerze, biskupi i dygnitarze, siwi starcy i żelazni mezbowie, i ku pani swej szli. Z chrzęstem zbroi, na kolana przed nią padali, do stóp jej się cisnęli, kraj płaszcza brali w ręce i do ust

śny szkoły agronomicznej w Marymoncie. Wypadki r. 1846 zniewoliły go do opuszczenia kraju. Udał się więc do Paryża, brał czynny udział w pracach emigracji, był też przez czas pewien nauczycielem Szkoły Polskiej w Batignolles. Wydarzenia r. 1863 powołały go do kraju, gdzie nibawem został uwieczony i skazany na karę śmierci, którą na chwilę przed wykonaniem wyroku zamieniono mu na ciężkie roboty. I tę jednak karę po upływie pewnego czasu złagodzono mu, zmieniając na osiedlenie. Po przebyciu 20 lat na Syberji s. p. K. w r. 1883 odzyskał prawo powrotu do kraju. Osiedlił wtedy na powrocie w Warszawie, gdzie mimo podłego wieku, udzielał lekcji języka francuskiego. Złoty weteran złożono onegdaj na cmentarzu św. Wincentego.

× **Koło zapomogę Polskiej Macierzy Szkolnej** utworzyło się w Warszawie. Nowa ta instytucja będzie zbierała fundusze dla opłacania wpisów za biednych uczniów szkół polskich.

× **Pociecha religijna** skazanych. Do udzielenia pociechy religijnej przestępcom politycznym skazanym w Warszawie na karę śmierci w obrębie cytadeli, bywa wyznawane duchowieństwo odpowiedniego wyznania. Ponieważ przeważają skazani stanowią katolicy, księża więc są wzywani najczęściej. Władze wzywają kapłanów według własnego wyboru, przeważnie za każdym razem innego. Wzywaniu następują niespodziewanie dla kapłanów, mniej więcej na dwie godziny przed egzekucjami. Na żądanie skazanych duchowni bywają obecni przy egzekucji.

× **Oświata w Lublinie.** Macierz Szkolna w Lublinie po utworzeniu zarządu prowadzi energicznie pracę organizacyjną, szkołę jednak otwierał jeszcze nie może, ponieważ legalizacja szkół nastąpiła dotychczas dopiero dla gub. warszawskiej. Tymczasem pewne kółko osób, przeciwstawiając Macierzy nową organizację p. n. „Światło”, stara się dyskredytować Macierzę. Tą drogą idzie się do zapewnienia powodzenia nowemu „Światłu”, które przez zwalczanie Macierzy chłubi i powodzenia szuka. Zdaje się, że nieprzyjacieli nam, przypatrując się takim harcóm, mogą tylko ręce z radości zacierać.

× **Studenci pod sądem.** Studenci politechniki lwowskiej pp. Stanisław Downarowicz, Mieczysław Piątkowski i Ryszard z siedziby wczoraj na ławie podsądnych w sądzie wojennym w cytadeli, pod zarzutem należenia do bojowej organizacji P. P. S. (z cz. 102 art. k. k.). Do sprawy wezwano 16 świadków. Prezyduje generał Miłkowi, bronia zaś oskarżonych adwokaci: Kulakowski, Papiński i Patek.

× **Skład broni.** „Kur. War.” otrzymał z Nowomińska następującą wiadomość telegraficzną:

W sobotę późnym wieczorem przybył do Nowomińska oddział tajnej policji z Warszawy, który wzięwszy do pomocy oddział wojska, udał się na rewizję do jednego z domków, zajmowanych przez robotników. Tutaj w mieszkaniu robotników fabryki Rudzkiego przybyli zastali pięciu ludzi, z których podobno dwaj byli robotnikami miejscowymi, a trzech przybyłymi z Warszawy. Zaskoczeni chcieli zbiedz i w tym celu torowali sobie drogę przez drzwi i okna wystrzelali z branningów. Wojsko strzelało z karabinów i rzuciło się na niekających, z których jeden zdołał zbiedz i ukryć się w ciemnościach nocy, jeden robotnik padł martwy, rażony kulą karabinową, trzech zaś ujęto i aresztowano. Po dokonaniu ścisłej rewizji w mieszkaniu robotniczym znaleziono bombę na wpół gotową, 8 rewolwerów i 15 funtów naboju rewolwerowych. Był to więc skład broni.

Trzech ujętych robotników wraz ze skomfiskowaną bronią przewieziono do Warszawy pod silną eskortą i zamknięto ich w więzieniu.

× **Napad na dwór.** W tych dniach tabusie dokonali zuchwałego napadu na dwór p. Jana Świeckiego w Majdanie Studzińskim, na granicy pow. chełmskiego i włodawskiego. Wtargnęli oni około godziny 8 wieczorem do domu, w którym zastali ciężko chorego p. Świeckiego i pod groźbą rewolwerów dokonali ścisłej rewizji w całym domu, zabrawszy kilkadziesiąt rubli, srebra domowe i biżuterję. Doład należały, że pani Świecka miała w dniu tym przed wieczorem wrócić koleją z Lublina z większą sumą pieniędzy. Na szczęście, tym razem pociąg nadwiślański spóźnił się do Chełma i pociąg brzeski, którym p. S. miała jechać, odszedł. Pani S. więc zmuszona była jechać pociągiem następnym, wychodzącym z Chełma o 12 w nocy. W drodze nie rabusie liczyli na tę pniadkę, gdyż, nie znalazłszy pieniędzy w domu, urządzili zasadzkę na drodze, prowadzącej ze stacji kolei Umrsk do Majdanu. Ale p. Świecki zaraz po napadzie wysłał na stację posłańców do żony z ostrzeżeniem, aby nie wysiadała, lecz jechała dalej ku Brześciowi do skrzyżowania się pociągów i aby dopiero w dzień powróciła. Z wysłanych rozmaitemi drogami 8 posłańców trzem udało się dotrzeć do stacji i uprzedzić p. Świecką. Inni posłańcy byli przez rabusów zatrzymani aż do świtu.

× **Z Czestochowy** pisze korespondent „Gazety Polskiej”: „W mieście naszym coraz częściej rozbrzmiewają teraz pieśni narodowe. Wiele kompanji, przybyszących na Jasną Górę, posiada dziś już własne orkiestry, co dowodzi, że zamilowanie do muzyki w kraju naszym rozwija się. Jedno tylko pozostawia wiele do życzenia, mianowicie wykonanie tych pieśni — każda orkiestra gra na swój sposób, spaczając i kalejącą zasadniczą melodię. Nie przychodzi się to wcale, do utrwalania wśród ludu tradycyjnych pieśni. Aby temu zapobiedz, właściciel szkoły muzycznej w Czestochowie, p. Ludwik Wawrzynowicz, podjął myśl harmonizowania kilku pieśni religijnych i narodowych na mały komplet instrumentów dętych do użytku kompanji wiejskich i nuty te po wydrukowaniu zamierza na żądanie parafji wiejskich rozsyłać bezpłatnie.”

× **Dotychczasowy prowincjał galicyjski** Jezuitów, O. Włodzimierz Ledochowski, bratnek zmarłego kardynała, został wybrany asystentem generała Jezuitów na prowincję Niemcy. Zakon jezuitski jest podzielony na 5 „asystencji”, które noszą urzędowe nazwy: Włochy, Hiszpanja, Francja, Anglja i Niemcy. Do asystencji „Niemcy” należą prowincje; niemiecko-nadrenska

(z której pochodzi nowy generał jezuitów, Wernz), belgijska, holenderska, austriacko-węgierska i galicyjska. Urząd asystentów trwa do śmierci generała.

× **Dróżyna w Krakowie**, jak pisze „Głos Narodu”, przybiera wprost potworne rozmiary. Wszystkie artykuły najpiękniejszej potrzeby dochodzą do cen niepraktykowanych nigdzie. Co mają robić ludzie pracy, żyjący ze szopych pensji lub zarobków? Ten problem ekonomiczny zaczyna podnosić się w Krakowie coraz groźniej. Skoro w Krakowie funt mięsa dochodzi do 70 hal, to wiele na tydzień może jeść mięsa rodzina urzędnika średniej rangi, złożona z pięciu osób, lub także rodzina lekarza czy adwokata z praktyką nie bardzo rozgalezioną? A mieszkaniem! Placisz za 4 niewielkie pokoje 900 złr., jest dziś w Krakowie codziennem zjawiskiem. Więc znowu powstaje pytanie: w wielu pokojach może mieszkać rodzina, której roczny dochód nie przekracza 2000 zł. i która musi kształcić swoje dzieci?...

**NA STRONIE.**

U Jana Kasprowicza.

Na stałe osiadł na Podhalu w Poroninie syn ziem wielkopolskiej, poeta Kasprowicz. Mieszka u stóp Łosiówek, nad rwącym Białym Dunajcem. Gdym mu złożył w minionym sierpniu wizytę, dziwnym zbiegiem okoliczności zastałem u niego przedstawicieli muzy polskiej z trzech zaborów, — autorów „Próchna” i „Ptaków niebieskich”. W pokoju na pięterku na poddaszu panował literacki nieco chaos. Wielkopolski śpiewak przyjął mnie z wielkopolską iscie serdecznością. Na ogorzale twarzy poety taka maluje się szczerokość, otwartość i życzliwość, że od razu chwytła serce gościa. Człystował nas literacką czarną kawą. Rozpoczęła się wymiana myśli o stosunkach wielkopolskich, o krwawych dniach w Królestwie Polskiem, gdzie ludzie giną jak muchy. Był wieczór. Słońce już ukryło złocistą swą głowę za Łosiówek grzbietem. Jego promienie rzucały jednak czarujące blaski na błękitne szczyty Łodowego, Szerokiej, Jaworzyskiej, Koszyskiej, Swinnicy i t. d. Ton barwy gór stawał się coraz poważniejszy, coraz posepniejszy.

Jeden z uczestników zasiadł przy harmonjum i mistrzowską grą wywołał istną harmonję duchów. Dusza nasza, wobec takiego piękna i czaru przyrody, buntowała się, że tam nad Wartą tak duszno, tam nad Wisłą tak straszno, — radaby bunt podnieść przeciw Bogu, który pozwała gnębić małych dzieckich za to, iż chcą go chwalić we własnym języku, który patrzy obojętnie, jak ludziska mra i giną, jak muchy, a tępią się i kają, jak bestje polne. A jednak to piękno przyrody z jednej strony, a piekło ziemskie z drugiej, mówią tak głośno o nieśmiertelności duszy, o zaświatach harmonji wiekuistego dobra, prawdy, piękna. Tem bardziej myśl taka tłoczyła się do duszy w domu tego poety, którego przęda poetyczna jest odbiciem tytanicznej walki między chrystjanizmem chłopów wielkopolskiego, a rozstrojem, zwątpieniem i bluźnierstwem dekadenta nowoczesnego. Wśród dzieł Kasprowicza znajdziesz zwątpienie, graniczące tak, jak w księgach Joba, prawie z buntiem i bluźnierstwem.

Więrczy chrześcijańin musi potępić niejedną z poematów kujawskiego śpiewaka, ale musi współczuć z jękiem tej duszy, trzymanej w więzach szatana zwątpienia, a wzdychającej wciąż, mimo wszystko, do rajy wiary gorącej ojców, do Ukrzyżowanego Mistra na wzgórz siumierci. Kwestje chrześcijańskie, temata religijne, powtarzają się ustawicznie w utworach Kasprowicza. Coraz głośniej, coraz wyraźniej brzmi w nich:

Zawitaj Pani świata niebieska królowa, witaj Panno nad Panny, gwiazdo porankowa. Wieniec Twą skroń opłata zwity z promiennych listów o niech się w nich nadzieja biednych ludzi ziszc!

W chwili, kiedy przed potęgą tego świata gnje i korzy się wszystko, kiedy wobec krzyczących gwałtów i zgorzeń, dokonywanych na maluczkich, dokonywanych nawet w dziedzinie religijnej, kapłan niejednen, służa Boży nawet, z tchórzliwym serwilizmem gnje się, jak trzcina przed panami tego świata, w tej chwili poeta przedstawia taki sam toczony kłamstwem, gwałtem i obłudą świat. Przez obłudę i serwilizmginie w tym świecie cześć Jehowy; kłamstwem i obłudą trzymają lud na uwięzi arcykapłani, korzący się podłe przed wysłannikami cesarza. Srebrne struny świątynnych harf miesają się świętokradco z gwarem uczt, wydawanych na cześć gnjeńcieli, celem ich ugłaskania, a z tej toni przepastnej ciemności wydobywa

się głos o Chrystusie, który wszędzie zwycięża i zwyciężać musi, zarówno przez dusze maleńkich dziełek wielkopolskich, mniejszą czy wrześniejszych, czy gościeszyskich, czy szymborskich, broniących swej wiary, czy w sercu szymborskiego wieścza z Kujaw. W „Uczcie Herodjady”, osatnim utworze Kasprowicza, widzimy triumf wścicy rozpasej potęgi zmysłów nad idea, triumf potęgi świata nad prorokiem Bozym, — triumf to jednak chwilowy, ścięta na misie głowa męcenika w oprawcach budzi lęk i srom i cześć:

„Nad głowy królów i możnych, nad skronie arcykapłanów nad złote włosy Salomy — ostatkiem sił cię podnoszę, najdroższa głowo proroka, na złotej misie złożona umiłowana przezemnie na wieki — Cięższa od świata ogromu — Nie zdzierzą cię ręce me!”

woła córa Herodjady w poezji — a w życiu, twardem życiu, tylokrotne przykłady stwierdzają, że tylko silni w Chrystusie zwyciężają świat.

Gryf.

**Z całego świata.**

× **Francuz o Gorkim.** Recenzent paryskiego „Tempsa” Feliks Salten, w kronice teatralnej ostatniego tygodnia pisze o współczesnym teatrze niemieckim, streszczając działalność teatrów berlińskich i wiedeńskich za rok ubiegły. W kronice tej spotykamy się z takim zdaniem o Maksymie Gorkim i jego sztuce „Dzieci stołca”, wystawionej w berlińskim teatrze małym (Kleines Theater): „Sztuka słaba, pisana z wysiłkiem, historyczna. Ale Gorkij jest lubiany w Niemczech. Uchodzi za jednego z wielkich. Wszystko co daje, uważane jest za objawienie, i nikt nie spozstręga, że on teraz mówi banałności. Gdy był dla nas bosonogim, proletarjuszem z przytłuku nożnego, słowa jego były jak wrzaszący krzyk, który się wydobywa z głąbin nieznanych nieznanaj duszy ludu. Teraz Gorkij chce być cywilizowanym. On, który z urodzenia swego, z całego ustroju swojego powinien był nienawidzić kultury i konwenansów europejskich, ma teraz popolską ambicję „burżazyjnego” literata. Chce być dobrze wychowany, a mówi w sposób tryjwalny, chce pisać w sposób „przyzwonyty”, a jest nudny; chce być zupełnie nowoczesny, a datuje się z przedwczoraj; jest w tem srodowisku, jakoby wyższem, niepotrzebnym parwenuszem, a tak mało ma w sobie prawdy i rasy, jak chuligan czesny i ubrany na wzór eleganta z przedmiescia. To, co dal zrazu, było życiem prawdziwym; to, co tworzy teraz, jest literaturą. Gorkij powinien był pozostać „bosonogim”.

**Z Rosji.**

(Z ostatniej poczty).

\*\* **A. Guczkow ministeriabile.** Pan Guczkow w ogłoszonym liście otwartym do ks. Eug. Trubeckoja wyraża wotum zaufania polityce p. Stołyptina i usprawiedliwia nawet działalność i organizację sądów wojenno-polowych. Pan A. Guczkow już dojrzał na ministra.

\*\* **Szlachta besarabska.** Za podpisane „manifestu wyborskiego”, szlachta besarabska skazała dwóch b. posłów swoich na pozbawienie prawa uczestniczenia w obradach szlacheckich.

\*\* **Przyuczyna usunięcia ambasadora.** Rząd rosyjski stara się o usunięcie ambasadora francuskiego, p. Bomparda, i wyraża niezadowolenie z przekroczenia etykiety międzynarodowej przez tego dostojnika. Przekroczeniem takim była podróz p. Bomparda na południe Rosji i nad Don dla zbadania, w jakim stanie znajdują się tam obecnie fabryki francusko-rosyjskie, w których Francja zaangażowała znaczne kapitały.

\*\* **Podatki.** Rząd wydał ostry cyrkularz w sprawie energicznego ściągania podatków.

\*\* **Zwierciadło Rosji.** Pod tym tytułem grupa kapitalistów angielskich ma zamiar wydawać pismo w Petersburgu, informujące o poglądach Europy na stosunki rosyjskie.

\*\* **Zaprzeczenie.** Komunikują z Petersburga, że „list Wittego” nie jest autentycznym; jest to list przyjacielu hr. Wittego, który przytacza zapatrywania b. premjera na sytuację obecną.

**Głosy prasy rosyjskiej.**

W „Rieczy” b. poseł m. Warszawy, Władysław hr. Tyszkiewicz, w dłuższym artykule wyraża wotum

nieufności „władzy wykonawczej” z p. Stołyptinem na czele i wzywa gabinet ministrów do przyspieszenia zwolania Dumy i — do ustąpienia. Hr. T. w ten sposób kończy swój artykuł:

„Jeżeli nasi administratorowie rzeczywiście umieją *provoier* (przewidywać), to muszą zrozumieć, że jest ich obowiązkiem w danej chwili nie *gouvernez* (rządzić), lecz *transmettre le pouvoir* (oddać władzę). Kierownictwo państwem powinni oddać dla dobra ojczyzny człokom Dumy drugiej kadencji i dbać o przyspieszenie jej zebrania. To jest jedynie rozumne i owoce zadanie obecnego rządu. Czekać dłużej nie można!”

Prof. Maksym Kowalewskij przesłał z Wiednia korespondencję do swego organu, poświęconą reformie wyborczej w Austrii i kończy artykuł myślą o interesie państwowym Rosji i o sprawie autonomji „kresów”.

„Przykład Austrii, pisze prof. K., jest dla nas (Rosjan) pouczający. Dowodzi on, że kwestja wprowadzenia powszechnego głosowania jest bez porównania więcej skomplikowana, niż to może się wydawać na pierwszy rzut oka, i że przy wprowadzeniu tej reformy jest rzeczą niezbędną wziąć pod uwagę autonomizmy plemienne i żądania autonomji przez kresy.

„Nikt w Rosji, rozumie się, nie chce, aby jej sprawy wewnętrzne rozstrzygały się ze szkodą dla interesów rosyjskich, przez wspólne porozumienie się Niemców, Łotyszów, Polaków, Chochłów (tak nazywa Ukraińców prof. Kowalewskij), Ormian, Gruzinów, Tatarów, Żydów i innych plemion nierosyjskich. A jednak to jest możliwe, jeżeli nie zostaną zapokojone sprawiedliwe żądania wymienionych narodowości. Tylko samorząd pozwoli im nie wchodzić w niemoralne (*przyp.* — daciego „niemoralne?”), ale usprawiedliwione naszą polityką sojusze, niekorzystne dla Wielkorosjan.

„Oto dlatego jestem za szerokiemi ustępstwami dla autonomji miejscowych, pragnąc zachować narodowi, który zbudował Państwo Rosyjskie, kierownictwo jego wewnętrznemu i zewnętrznemu losom!”

„Ruskija Wiedomości” zwracają uwagę na ogromną szkodę, jaką przynosi międzynarodowemu stanowisku Rosji niezgoda, istniejąca pomiędzy rządem i narodem:

„Państwa zachodnio - europejskie czynnie zajmują się rozstrzygnięciem kwestji międzynarodowych... W nowych kombinacjach politycznych Rosja nie znalazłaby dla siebie miejsca, które, zdawałoby się, mogło się jej podług prawa (wielkiego mocarstwa?) należeć. Poważne wypadki na półwyspie Bałkańskim rozegrują się również bez udziału Rosji. Ten fakt niezawodnie wskazuje na upadek międzynarodowego wpływu i powagi Rosji...”

„Tylko rząd, opierający się na narodzie — kończą „Ruskija Wiedomości” — może cieszyć się powagą w stosunkach międzynarodowych.”

Przytoczone ustępy z opozycyjnych „Ruskija Wiedomości” są jedynym dowodem więcej, że ruch opozycyjny w Rosji wzmagają się nietylko dzięki niezadowoleniu z wewnętrznej polityki rządu, ale i dzięki podrażnieniu uczuć państwowo-patrijotycznych, — dzięki oburzeniu, że „poteżna” Rosja traci swoje znaczenie w polityce międzynarodowej.

**Z małego kajetu.**

PROFESOR.

— ...Proszę cię — mówić do żony — zamknij że okno! Co mówisz? Że piękny wieczór letni? Co mnie to obchodzi? Nie znoszę przecież przeciagów. A czy posłałaś do optyka? Potrzebne mi koniecznie okulary... A potem nie wypuszczaj chłopca na dwór, niech przyciętuje ćwiczenia z Cycerona. Wogóle, żeby mi dzieci siedziały cicho i czytały; to jest najlepsze przy zajęciu.

Gdy okno było zamknięte, pisał dalej odczyt:

„Swobodne, harmonijne kształcenie się wolnego człowieka, ów ideał, odziedziczony przez nas po wiekach klasycznych, wychowanie dzieci na wolnym, świeżem powietrzu...”

ne zamiary i czeka na sposobność międzynarodową korzystną, aby posunąć się ku Nowemu Bazarowi i Macedonii i dlatego musi przygotować się na ewentalność, zabezpieczając się od strony Włoch na granicy Trydentu i Tyrolu.

Dlatego coraz częściej dzienniki włoskie wskazują na uzbrojenia wojenne Austrii, na jej ciche przygotowania i wzywają rząd włoski do baczności. Rzeczywiście więc obustronnie, zarówno ze strony Austrii, jak i Włoch starają się być gotowymi w razie przewidywanych zwłok na półwyspie bałkańskim. Z tem wszystkim nie chce się wierzyć, aby do wojny przyszło.

Prowincja Trydentu i niższy Tyrol stały się w ciągu kilku lat, jakby wielkim oszańcowanym obozem austriackim; Trydent dlatego, że jest najwięcej wystawionym na zaczepkę ze strony Włoch, do granicy zaś Cadore i Friulu Austrija wybudowała drogi strategiczne, gdyż Friul uważany jest za najdogodniejszy punkt, aby wtargnąć do Lombardji.

Z obu także stron, t. j. po austriackiej i włoskiej, są na porządku dziennym ćwiczenia z alpejskimi strzelcami.

Ale i marynarka wojenna w razie wojny, której sobie, zresztą, w Austrii i Włoszech nikt nie życzy, odegra ważną rolę. Pola, kiedy będą skończone roboty fortyfikacyjne, stanie się pierwszym portem wojskowym austriackim w Adriatyku. Austrija urządza także między Polą i Kattaro w Sebenico naprzeciw Ankony, port zapasowy dla operującej eskadry.

Prawdziwą sensacją sprawił przed kilku dniami telegram prywatny, donoszący, że w pasie pobeżnym włoskim, koło Ankony, torpedowiec włoski w nocy przyłapał torpedowca austriackiego, który z zgaszonymi światłami, sondował pobeżne wody. Wprawdzie sfery urzędowe włoskie zaprzeczyły faktowi (tak jak i austriackie), ale zdaje się nieulegać wątpliwości, że przychwylenie torpedowca miało rzeczywiste miejsce i że niezłownie też został wypuszczony na wolność.

**SPISEK NA CESARZA WILHELMAMA.**

Londyński „Daily Express” ogłosił wiadomość niezwykle sensacyjną o spisku, uknutym na życie cesarza Wilhelma. Według pisma owego, we Wrocławiu, w czasie pobytu cesarza, aresztowano trzech znanych anarchistów zagranicznych, należących do międzynarodowej grupy terorystycznej. Dwunastu policjantów pruskich stoczyło zaciętą walkę z ową trójką, broniącą się rozpaczliwie z nadludzką siłą. Do trójki owej należą: Włoch Maccini, Żyd z Galicji Landesberger i Czech Friedling. Policja otrzymała niewątpliwe wskazówki, że przybyli oni do Wrocławia, aby dokonać zamachu na życie cesarza w czasie ćwiczeń wojskowych. Szczególną obawę obudził Maccini, o którym pisze dalej „Daily Express”, że jest znany przywódca anarchistów, nie cofającym się przed żadnem niebezpieczeństwem. Przed dwoma laty wypędzono go z Włoch, poczem udał się do Genewy i przyłączył się do grupy anarchistów rosyjskich. W ostatnich obławach anarchizmu w Królestwie Polskiem odegrał ważną rolę. Policja zarządziła środki energiczne, a w czasie czterodniowego pobytu cesarza Wilhelma we Wrocławiu rozciągnęła nad anarchistami ścisły dozór. Z miasta wydalone wszystkich podejrzanych o należenie do anarchistów rosyjskich lub innych, niektychich zaś uwieziono. Maccini, Landesberger i Friedling przybyli do Wrocławia z rozmaitych stron i w różnym czasie, zeszli się razem w pewnym domu przy ul. Poznańskiej, nie wiedząc, że władza czujnie ich śledzi. Gdy ich aresztowano, stawili zaciętą opór, potrzeba było aż czterech ludzi do ubezwładnienia Macciniego. Mieszkanie, w którym ich aresztowano, wygląda jakby po pogromie; anarchiści bronili się krzesłami i t. p. i na drzazgi je porozbijali.

Dokonana rewizja wykryła listy, dowodzące, że wymieniona trójka bezustannie korespondowała z międzynarodową grupą terorystów. Skutkiem tego spodziewać się należy dalszych aresztowań. Znalaziono też notatki i wycinki gazet, dotyczące pobytu cesarza Wilhelma we Wrocławiu. Istnieje przypuszczenie, że anarchiści zamierzali rzucić bombę pod samochód w czasie jednej z wycieczek inspekcyjnych.

**Kronika polityczna.**

AUSTRIA A WŁOCHY.

Nie ulega wątpliwości, że Austrija nie ma wprost żadnych zaczepnych zamiarów wobec Włoch. Ale ma in-

# Telegramy.

Dn. 11 (24) września.

**Petersburg.** Dnia 6-go września yacht Cesarski „Standart“ z zatoki Langin-Koski wyruszył ku cieśninie Björki, gdzie dn. 7-go września zarzucił kotwicę.

Najjaśniejsi Państwo z dziećmi byli obecni w ten sam dzień na nabożeństwie, które się odbyło na yachcie.

Najjaśniejsi Państwo z dziećmi odbywali codziennie przejażdżki na brzeg.

**Petersburg.** Gazety komunikują, że, według wiadomości zasięgniętych w ministerjum skarbu, wysokość wpływających zwykłych dochodów państwowych dochodzi 1204 i pół miljonów rubli w ciągu pierwszych 7-miu miesięcy roku bieżącego. Dochód więc tegoroczny przewyższa dochód z roku ubiegłego o 104 i pół miljonów rub.

**Petersburg.** Wobec deficytu, spowodowanego przez uchylenie się od opłacania podatków, rząd wydał cyrkularz do gubernatorów, nakazujący zarządzenie energicznych środków ku ściąganiu zaległych podatków. Oporni mają być karani surowo, z zastosowaniem wszelkich środków, przewidzianych przez prawo.

**Petersburg.** Skarbowe grunta czynszowe, oraz nieruchomości znajdujące się pod zawiadywaniem zarządu rolnictwa, położone w promieniu kanału Cesarza Mikołaja I-go w Turkiestanie, oddano do rozporządzenia komitetowi emigracyjnemu. 1.000 dz. będą użyte na podział natychmiastowy wśród wychodźców, pozostałe zaś 2.000 dzies. będą rozdawane stopniowo.

**Petersburg.** Celem urzeczywistnienia projektu połączenia morza Czarnego z Bałtykiem, ministerjum komunikacji wniosło do budżetu, sporządzonego na r. 1907-ny, połowę sumy, niezbędnej dla przeprowadzenia zbadania kierunku drogi. Koszta wykonania projektu bezpośredniej komunikacji wynoszą 260 milionów rubli.

**Petersburg.** Odbyło się zgromadzenie robotników wszystkich okręgów fabrycznych. Debatowano nad kwestją zjazdu ogólnie-robotniczego. Przyjęto rezolucję, że idea zwołania bezpartyjnego zjazdu robotniczego szkodliwą będzie dla spraw proletariatu.

**Petersburg.** Rada robotników, pozbawionych pracy, zażądała od Rady miasta zorganizowania robót publicznych oraz rozwijania w dalszym ciągu akcji żywnościowej.

Subjekci rynku Siennego łącznie z subiekctami z Gościnnego Dworu i innych rynków żądają wprowadzenia 10 godzin pracy. Związek subiekctów liczy 20,000 członków.

**Petersburg.** Według wiadomości urzędowych, nadesłanych do dnia 9-go września, w Siedlcach w czasie zaburzeń zbito 26-ciu, zraniono 70-ciu, spalono 7 domów i 15-cie sklepów.

**Petersburg.** Ujęto 12 osób, podejrzewanych o współudział w sprawie wybuchu w willi Stołypina, w tej liczbie główną organizatorkę. Nazwiska ujętych wiadome.

**Petersburg.** Według wiadomości korespondentów gazety „Teims“, Stołypin zwrócił się do general-gubernatora warszawskiego z propozycją, ażeby nie stawiano przed sąd wojenno-polowy zaaresztowanych w Siedlcach Żydów.

**Petersburg.** Według wiadomości gazet, dnia 9-go września na ulicy Zabakańskiej zaaresztowano dwie osoby niezname. Podczas rewizji, przy jednej z nich znaleziono brauning, pudełko z nabojami, oraz kindżał, przy drugiej zaś ręczny kulomiot z 10-ciu nabojami i nóż.

**Petersburg.** Zarząd poczt i telegrafów wniósł projekt urządzenia w Petersburgu specjalnych skrzynek dla korespondencji pilnej i terminowej, za którą opłata pobierana ma być specjalna.

**Petersburg.** Według słów gazety „Ruskija Wiedomosti“, nadesłana przez Agencję Petersburską wiadomość o tem, że sprawa powstania w Sewastopolu ma być rozpatrywana w Oczakowie, nie jest prawdziwa. Rozpoznawanie sprawy rozpocznie się w Sewastopolu w początkach października.

**Radom.** Z zezwolenia władzy miejscowej, trzech kapucyni, przybyli z Galicji, wygłaszają w mieście kazania, nawołując do spokoju oraz potępiając marjawitów. Kazania trwają już od kilku dni.

**Białystok.** Robotnicy fabryki Kruka przystąpili do pracy, za wyjątkiem przedziałni. W innych fabrykach panuje spokój zupełny.

**Białystok.** We wsi Horodki spaliła się fabryka sukna. Straty wynoszą 50 tyt. rubli.

**Dynaburg.** W pobliżu Stockmanshofu 5-ciu uzbrojonych, grożąc stróżowi nocnemu rewolwerem i podpaleniem majątku, wtargnęli do sklepu, znajdującego się przy folwarku,

zabierając kasę oraz niektóre większej wartości towary. Dwóch na-pastników stróż poznał.

Na ulicy Mohylewskiej zbito 2 żołnierzy z artylerji.

Na bulwarze Aleksandrowskim patrol zaaresztował wyrostka, noszącego pakę z literaturą nielegalną.

**Dorpat.** Na wiecu ogólnie-studenckim uchwalono rozpocząć wykłady w uniwersytecie.

**Ryga.** W ostatnich czasach dokonano licznych rewizji i aresztowań. Śród wielu zaaresztowanych znajduje się sekretarz sędziego śledczego. Ruch tramwajów wznowiono pod ochroną policji.

**Żytomierz.** W Nowogrodzie Wołyńskim stawiono przed czasowy sąd okręgowy 42-ch podsądnych, oskarżonych o rozruchy agrarne we wsi Smoldyrewie, z których 18-tu oskarżono o zabójstwo łowczego. Trzynastu właścian kazano na 10 miesięcy więzienia, 29-ciu uniewinniono.

**Kijów.** Na wiecu ogólnie-studenckim w Politechnice uchwalono rozpocząć wykłady.

Na żądanie telegraficzne ministra, przyjęto wszystkich Żydów do uniwersytetu.

**Czernihów.** Wobec zbyt często powtarzających się rabunków, dokonywanych przez osoby przebrane w uniform żandarmów, wydano rozporządzenie, aby żandarmi, czyniący rewizję, posiadali papiery ligitymacyjne.

**Połtawa.** Przy kościele miejscowym ma być otwarta szkoła początkowa z językiem wykładowym polskim.

**Połtawa.** W Łubnach zaaresztowano 10-ciu przestępców politycznych. Jeden z nich, Dobrowolski, oskarżony o zabójstwo naczelnika powiatu Siemionowa, stawiony będzie wspólnie z ukrywającą go Mniewską przed sąd wojenno-polowy.

**Moskwa.** List Guczkowa do profesora Trubeckiego, którego treść stanowią program działalności na tle manifestu 17-go października, sprawił wielką sensację w Moskwie oraz wywołał pewien rozdziewik wśród „październikowców“. Najbardziej ostrej krytyce poddał list twórca Związku, Szypow, oświadczając kategorycznie, że nie widzi możliwości pozostawiania nadal członkiem Związku. Wezoraż Szypow skierował do komitetu centralnego „Związku 17-go października“ ożnajmienie o wystąpieniu ze składu Związku.

**Moskwa.** „Narodnaja Gaziet“ komunikuje, że podczas zebrania w jednowiernym klasztorze za rogatką Preobrażeńska, na podwórzu

klasztorzem rozdawano proklamacje, potępiające pogromy, oraz wzywające lud do spokoju i miłości bliźniego. Co widząc mnich Paweł, rzucił się na rozdającego proklamacje, począł je drzeć na kawałki, zachęcając do tego również publiczność. Kilku z tłumu rzuciło się na rozdających odezwy i z okrzykami: „bijcie, to są Tołstowcy!“ pobili ich i wypędzili.

**Wierchnie - Dnieprowsk.** Na stacji Enakiewo zaaresztowano jednego z wyborców od robotników fabryki Pietrowskiej, za rozpowszechnianie odezwy wyborczej.

**Kazań.** Zjazd „październikowców“ rozpocznie jutro swe posiedzenia, na co uzyskano zezwolenie z warunkiem, że zgromadzenia odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych, w obecności nielicznego grona delegatów. Zjazd trwać będzie przez trzy dni. Delegatów jest 50-ciu, w tej liczbie A. Guczkow.

**Tomsk.** Z więzienia zbiegło 14-tu więźniów, pozostających pod śledstwem, a oskarżonych o zabójstwa.

**Władywostok.** W mieście zabójstwa i rabunki trwają nieustannie. Napływ z Rosji robotników, pozbawionych pracy wzrasta z dniem każdym. Przybywszy są pozbawieni zarobku i sposobu do życia.

**Berlin.** Bawarski prezes ministrów wyraził kongresowi międzynarodowemu pokojowemu swe zadowolenie, z powodu zamiaru zwołania przyszłego kongresu w Monachjum. Zaznaczył przytem, że rząd jednego z królestw Rzeszy niemieckiej poraz pierwszy uczynił krok ku pokojowi.

**Chrystjanja.** W Stokholmie wykryto fabrykę bomb. Zaaresztowano kilku Finlandczyków. Policja stwierdziła, że w tej sprawie nie przyjmował udziału żaden z emigrantów rosyjskich.

**Londyn.** Według wiadomości, nadesłanych z Krety, w okolicach Kanei grupują się uzbrojone oddziały, celem urzadzenia demonstracji. Zgromadzenie Krety wysłało notę do ministrów spraw zagranicznych w Petersburgu, Londynie, Paryżu i Rzymie, zawierającą protest przeciw zamknięciu zgromadzenia przez oddział wojska międzynarodowego, z użyciem siły zbrojonej.

## WYROKI ŚMIERCI.

**Moskwa.** Nad ranem powieszono czterech winowajców, oskarżonych o dokonanie napadu na kantor Franka. Jednemu z nich, który wyraził skruczę, karę śmierci zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty. Ojciec jednego ze straconych przybył z

Jarosławia, ażeby wnieść prośbę o wydanie mu syna za kaucją. Na wieść o straceniu syna, nieszczęśliwy ojciec zemdlał.

**Odesa.** Z wyroku sądu polowego rozstrzelano Tarłę za zabójstwo stojkowego.

**Marjupol.** Z wyroku sądu polowego rozstrzelano winowajcę, oskarżonego o rabunek w sklepie monopolowym.

## ZAMACH NA GEN. SOŁŁOCHUBA.

**Ryga.** Na ulicy „Wiesowaj“ do przechodzącego general-gubernatora Sołłohuba rzucono bombę. Ofiar nie-ma. Sprawcy zamachu zdołali ujsć.

**Ryga.** Dziś w ciągu nocy i nad ranem z powodu zamachu na general-gubernatora Sołłohuba dokonano licznych rewizji w miejscowości położonej w pobliżu miejsca, gdzie nastąpił wybuch. Nie wykryto nic godnego uwagi.

## PRZYJECHALI DO WILNA.

Ob. Michał Andrzejkiewicz, ob. Marjan Poklewski-Kozieł, rot. Stanisław Falkowski, kup. Adolf-Artur Feltn, ob. Piotr Andrejw, insp. Tow. ubezp. Leonard Bader, radz. st. Leon Szmeliz, ob. Józef Chomiński, pul. Andrzej Tupalski, ob. Władysław Olszewski, ob. Julian Karpiński, kup. Jakób Szejnizse, por. Borys Samojlenko adm. Piotr Piler, ob. Leon Regulski, ob. Jan Hoszlakiewicz, ob. Pelagja Dombrowska, ob. Walerja Chodakowska, ob. Eugenja Epsztejn, inż. Roman Malkin, tech. Ryszard Szosner, ob. Konstanty Hudini-Lewkowicz, kup. Zachary Jesmański (hotel Europejski), ob. Kazimierz Janczewski ob. Ludwik Jodko-Narkiewicz, gen. Aleksander Przybytko (hotel St. Georges), ob. Nikodem Siliwanowicz, ob. Emilja Szydłowska, ob. Jan Kontowt, hr. Włodzimierz Malejew, ob. Henryk Gościński, ob. Marja Szusztła (hotel Hana), gen. Mikołaj Michale, ob. Włodzimierz von Jakobson (hotel Kontynentalny), ob. Hieronim Zawisza-Czarny (hotel Nizzkowskiego).

## Kursa giełdowe.

Notowania Wileńskiego Banku Handlowego.

Dnia 11 (24) września.

4½% Listy Wileńskiego Banku Ziemińskiego . . . . .	69.25
Akcje Wileńskiego Banku Ziemińskiego . . . . .	326.—
4% Renta . . . . .	69.50
1-sza Pożyczka Premjowa . . . . .	340.—
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska . . . . .	81.—
5% Pożyczka zagraniczna . . . . .	84.25

# O G Ł O S Z E N I A

**KURSY HANDLOWE ŻENSKIE**  
Dzienne (z pensjonatem) i Wieczorne  
**T. RACZKOWSKIEJ**  
w Warszawie, Żórawia № 6.  
Zapis słuchaczek od d. 25 sierpnia. Egzaminy 10 września. Wykłady rozpoczną się d. 15 września.

**7-KLASOWA SZKOŁA HANDLOWA ŻENSKA**  
z pensjonatem  
**T. RACZKOWSKIEJ**  
w Warszawie ulica Marszałkowska № 80.  
Szkoła ta daje ogólne wszechstronne wykształcenie oraz niezbędne wiadomości handlowe. Zapis uczennic od d. 20-go sierpnia. Egzaminy od 1-go września. Lekcje rozpoczną się d. 5-go września.

7-y ROK WYDAWNICTWA  
**OGNIJSKO**  
MIESIĘCZNIK BOGATO ILUSTROWANY  
pod redakcją MICHAŁA ROMANA  
o szerokim programie, pozwalającym mi drukować artykuły ze wszystkich dziedzin nauki i życia. W każdym zeszytce 3-4 powieści lub nowel.  
W roku 1906 «OGNIJSKO» dodaje BEZPŁATNIE wyborną  
**Encyklopedję powszechną ilustrow.**  
opracowaną przez kilkudziesięciu uczonych i profesorów uniwersytetu lwowskiego. Przy każdym numerze „Ogniska“ wychodzi cztery arkusze Encyklopedji.  
Objętość zeszytu 15 arkuszy.  
Prenumerata wynosi:  
**Rocznie rb. 4. Kwartalnie rb. 1.**  
wraz z przesyłką pocztową.  
Administracja: Warszawa S-to Krzyska № 36.  
WYDAWCY: Michał Roman, Kazimierz Chodowiecki.

**„ZORZA“**  
**WILEŃSKA**  
PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU.  
Wyszedł № 37.  
Redakcja i Administracja:  
**Wilno, ul. Botaniczna № 1.**  
Rocznie w Wilnie 2 rb., kwartalnie 50 kop., miesięcznie 20 kop.  
Rocznie z przesyłką pocztową 2 rb. 50 kop., kwartalnie 70 kop., miesięcznie 27 kop.

**KRAJOWY DOM ZŁECEŃ**  
dla Handlu, Przemysłu i Rolnictwa  
WARSZAWA—Marszałkowska 124, załatwia:  
1. W dziale handlowym — a) wszelkie operacje finansowo-bankowe; przyjmowanie depozytów, rachunki bieżące, kupno i sprzedaż papierów procentowych, konwersje listów, obsługa spółek zarobkowych i współdzielczych i t. p. b) czynności hipoteczne — lokata i pośrednictwo w sumach, kupno i sprzedaż nieruchomości, regulacja hipotek i t. p.  
2. W dziale przemysłowym — agentury i przedstawicielstwa, kredyty przemysłowe, zakup i sprzedaż towarów i t. p.  
3. W dziale rolnym — obsługa finansowa dóbr i spółek, pośrednictwo sprzedażne zbóż, nasion i majątków, parcelacja, kredyty rolne i produktowe, sprzedaż i zakup wełny, chmielu, spirytusu i okowity, opasów i t. p. Nawozy sztuczne i narzędzia.  
4. W dziale leśnym — kupno i sprzedaż lasów, cięć leśnych i materiałów, racjonalizacja gospodarstw leśnych, taksacja i t. p.  
Adres telegraficzny: KRAJOWY<sup>4</sup> Warszawa.

**T. ODYNIEC**  
Wilno, ulica Wielka № 39.  
**SKŁAD**  
szkła, kryształów, szyb, porcelany, fajansu, majoliki, platerów, artykułów z brzozy i niklu, naczyń kamiennych i emaljowanych, oraz wszelkich przedmiotów do użytku gospodarstwa domowego.  
Wielki wybór  
**LAMP**  
naftowych i spiritusowych.

**LICYTACJA.**  
ZARZĄD WILEŃSKIEGO LOMBARDU MIEJSKIEGO  
podaje do wiadomości, że 18-go września 1906 r. o godzinie 11 rano w TYMŹE LOKALU (ul. Trocka, gmach po-Franciszkański) odbędzie się  
**sprzedaż z licytacji**  
klejnotów, srebra, ubrań, futer i innych przedmiotów, zastawionych i niewykupionych w czasie włościwym od № 128 z 1904r. do № 5,403 z 1906 roku  
**= w sumie około 1000 rs. =**

**BIURO NAUCZYCIELSKIE**  
**M. BAGINSKIEJ**  
Wilno, Zawalna № 15  
poleca nauczycieli, nauczycielki, bony i cudzoziemki.  
**OGŁOSZENIA DROBNE.**  
**Pokój** do wynajęcia, można z utrzymaniem. Ostrobramska № 30, m. 3.  
**Zyrandole, bras** do elektrycznego oświetlenia, tanto wyprzedaje Biuro przepisywania Tatarska 12, godz. 1-3.  
**Pp. Ziemianie** raczą sprzedać wad siano, owies Związkuw Dorozkarzy Wileńskich, Andrzejwskiego 3.